

Echo Maryi Królowej Pokoju

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

Lipiec 2015 330



Orędzie z 25 czerwca 2015 r.

„Drogie dzieci! Również dzisiaj Najwyższy daje mi łaskę, abym was mogła miłować i wzywać do nawrócenia. Kochane dzieci, niech Bóg będzie waszą przyszłością a nie wojna i niepokój, nie smutek tylko radość, i pokój musi zapanować w sercach wszystkich ludzi, bo bez Boga nigdy nie znajdziecie pokoju. Kochane dzieci, dlatego wróćcie do Boga i modlitwy, aby wasze serce śpiewało z radością. Jestem z wami i miłuję was bezgraniczną miłością. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Jestem z wami

Kochani! Przeżywamy 34 rocznicę objawień Królowej Pokoju w Medziugorju. Maryja jest kochającą Matką. Nie ustaje w swojej macierzyńskiej miłości, opiece i pouczeniach. Najważniejszą naszą odpowiedzią na Jej miłość jest rozważanie i wypełnianie Jej poleceń, w których wzywa nas do czytania Pisma Świętego, do spowiedzi, do przeżywania Mszy Świętej i adoracji, do modlitwy – w tym różańcowej, do postu, do ofiarnej miłości, radosnego dawania świadectwa..., a więc do pełnego nawrócenia. Może słyszeliśmy o dziennikarskich spekulacjach odnośnie Medziugorja? A trzeba nam rzetelnego podejścia, zbliżenia się do źródła poprzez uczestnictwo, refleksję i osobiste duchowe przeżycie. Dlatego też pochylając się nad treścią dzisiejszego orędzia pragnę przypominać sobie i Wam wszystkim, co Królowa Pokoju mówiła w tym względzie już wcześniej.

Maryjo, dzisiaj przypominasz, że to Bóg – Najwyższy – daje Ci tę łaskę, **abyś mogła nas miłować i wzywać do nawrócenia.** Nieustannie przez te lata mówisz: że Jesteś naszą Matką i kochasz nas; że pragniesz byśmy się radowali z Tobą i dziękowali za dar Twojej obecności pośród nas.

Matko, także dziś ponawiasz wezwanie **do nawrócenia.** Tak często wzywasz, abyśmy powracali do Boga i całkowicie Mu się oddali. Pragniesz, abyśmy nie myśleli tylko o sobie, ale zachęcali się wzajemnie do modlitwy i miłości.

Królowo Pokoju, wiele razy wzywałaś nas też do życia orędziami z miłością; do szerzenia



Żywy Kielich w Dziele Zbawienia

ich w całym świecie, aby popłynęły rzeką miłości do ludzi przepełnionych nienawiścią i niepokojem. Ciągłe nas wzywasz, abyśmy byli pokojem – tam gdzie niepokój i światłem – tam gdzie ciemność. Matko prowadź w modlitwie o pokój w sercu, z Bogiem i ludźmi, by każda wojna się skończyła, by szatan nie zniszczył nikogo.

Tylko radość i pokój musi zapanować w sercach wszystkich ludzi. Podobnie jak 26.06.1981: pokój, pokój... tylko pokój. Trzeba, by ludzie pojednali się z Bogiem i między sobą. Innym razem prosiłaś, byśmy modlili się o pokój i dawali o nim świadectwo **w naszych rodzinach,** tak by pokój stał się największym skarbem na tej niespokojnej ziemi. Wzywasz, abyśmy otworzyli szeroko drzwi naszych serc Jezusowi, aby On nas napełnił radością i pokojem.

Czy możliwa jest radość i pokój, gdy nas spotykają smutki i choroby, przeciwności i nieszczęścia? Ty Matko pragniesz, by nasze cierpienia stały się radością. Nie obiecujesz, że ich nie będzie, ale że staną się radością.

Bez Boga nigdy nie znajdziecie pokoju. Znamy to, że „bez Boga ani do proga”. Widzimy, co dzieje się dzisiaj, gdy tak często jest „bez Boga” w świecie, w Ojczyźnie, w rodzinie. Wiemy, co dzieje się, gdy brakuje Ewangelii, krzyża, Sakramentów, modlitwy. Dlatego Ty Matko, wiele razy wołaś, abyśmy wracali do Boga; abyśmy się modlili, bo bez modlitwy nie możemy odczuć Boga ani Ciebie, ani miłości którą dajesz. Wołałaś też: módlcie się, bo tylko przez modlitwę będziecie mogli zapanować nad swoją wolą i odkryć wolę Bożą. Dziękujemy Ci, że prosisz Jezusa – Księcia Pokoju, aby nam błogosławił i obdarował pokojem.

Doroczne objawienie dla Ivanki Ivanković-Elez z 25 czerwca 2015 r.

„**Matka Boża pobłogosławiła nas swoim macierzyńskim błogosławieństwem i powiedziała: pokój, pokój, pokój”.**

Wróćcie do Boga i modlitwy. Także wcześniej mówiłaś: módlcie się, gdyż modlitwa stanowi fundament waszego pokoju; módlcie się, bo bez modlitwy nie ma ani radości, ani pokoju, ani przyszłości; wzrastajcie z dnia na dzień w modlitwie, żeby być bliżej Boga; żadna rodzina nie może powiedzieć, że jest w niej pokój, jeśli się nie modli. Mamy się modlić życiem: dajcie świadectwo swoim życiem, poświęćcie swoje życie za zbawienie świata.

Abym wasze serce śpiewało z radością. Już wcześniej nas pouczyłaś: wszystko co tylko posiadacie, niech będzie w rękach Boga, tylko w ten sposób będziecie mieć w sercu radość; bądźcie silni i módlcie się, by modlitwa dała wam siłę i radość. Matko, wiele razy mówisz, że pragniesz, aby modlitwa stała się dla nas radością i aby Różaniec nie był obowiązkiem, lecz przywilejem wypełnianym z radością. Pragniesz też, abyśmy świadomie przeżywali Mszę Świętą, przybywali radośnie i przychodzili na nią z miłością.

Powiedziałaś nam też, że dlatego jest nam trudno wprowadzić w życie orędzia, bo się nie modlimy i wzywaliśmy, aby otworzyć się i zacząć się modlić, a modlitwa będzie radością. Królowo Pokoju, wiele już razy nas wzywasz, abyśmy byli Twoimi radosnymi nosicielami pokoju w tym niespokojnym świecie. Twoje dzisiejsze słowa, aby nasze serce śpiewało z radością pomagają też w refleksji nad tym, jak modlić się sercem.

Jestem z wami i miłuję was bezgraniczną miłością. Kochani! Otwórzcie orędzia i poszukajcie tych słów: Ja jestem waszą Królową Pokoju i waszą Matką; jestem waszą Matką i kocham was, dlatego pragnę wam pomóc... oraz innych podobnych.

Matko i Królowo Pokoju dziękujemy Ci, że modlisz się z nami o pokój: pokój w naszych sercach, pokój w naszych rodzinach, pokój w naszych pragnieniach i pokój na całym świecie. Dziękujemy Ci za wszystkie świadectwa o nawróceniach, spowiedziach, porzuconych nałogach, uratowanych małżeństwach, odzyskaniu pokoju w sercu i w rodzinach... przez te wszystkie lata w Medziugorju i na świecie. Amen.

o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.

Z Życia Kościoła

O sędzie ostatecznym – 2

Kazanie św. Jana Marii Vianney'a

Dzień Sądu Ostatecznego będzie straszny, a poprzedzą go znaki tak okropne, że ludzie, nawet ukryci w przepaściach, będą umierali z przerażenia. Pan mówi, że w tym nieszczęsnym dniu słońce nie da jasności, księżyc będzie podobny do olbrzymiej krwawej masy, a gwiazdy będą spadały z nieba. Obłoki, pełne błyskawic, będą wyglądały jak olbrzymi pożar, a wydobywać się z nich będą tak przeraźliwe grzmoty, że ludzie będą usychać ze strachu. Zerwą się gwałtowne wichry, którym się nic nie oprze; powywracają drzewa i domy. Morze, wzburzone wichrami, wystąpi z brzegów, zatopi zamieszkane przez ludzi miasta; jego fale podniosą się i wzbiją ponad szczyty najwyższych gór, wleją się w głębokie przepaści.

Wszystkie stworzenia, nawet nierozumne, będą się chciały jakby unicestwić, żeby w ten sposób uniknąć oblicza swego Stworzyciela, zagniewanego na ludzi za to, że swoimi zbrodniami skazili ziemię. Wody mórz i rzek będą się pienić jak wrząca w kotle oliwa. Drzewa i rośliny pokryją się ognistą i krwawą materią. Nastąpi tak wielkie trzęsienie ziemi, że wszędzie potworzą się na niej głębokie przepaści. Drzewa i zwierzęta będą się zapadać w te czeluści, a ludzie, którzy pozostaną przy życiu, będą wyglądać jak opętani. Góry i skały ze strasznym łoskotem runą w dół.

Po tych okropnych zjawiskach z czterech stron świata wybuchnie ogień; spali on kamienie, skały i ziemię, jak rzuconą do pieca garść słomy. Wszechświat zamieni się w popiół. Ziemia skażona zbrodniami ludzi musi zostać oczyszczona ogniem, który rozpali sprawiedliwie zagniewany Pan.

Następnie Bóg wyśle na wszystkie strony świata Swoich aniołów z trąbami; ci będą wzywali umarłych: „Powstańcie umarli, wyjdźcie z grobów, stawcie się na sąd!”. Wówczas wszyscy spoczywający w grobach – dobrzy i źli, sprawiedliwi i grzesznicy – przybiorą się na nowo w swoje dawne ciała: morze wyrzuci wszystkie trupy, jakie dotąd pochłonęły jego otchłanie, także ziemia wyda ciała ludzi, którzy od wieków spoczywają w jej łonie.

Dusze Świętych, jaśniejące chwałą, zstąpią z nieba i zbliżą się do swoich ciał,

błogosławiąc je i mówiąc: „Chodź do mnie, mój towarzyszu cierpień! Pracowałeś na chwałę Boga, tyle cierpiełeś i walczyłeś. Teraz dla nas obojga przyszedł czas nagrody! Ja, dusza, już od tysiąca lat zażywałam szczęścia! Jakże się cieszę, że mogę teraz mojemu ciału zwiastować niezliczone dobra, trwające na wieczność!

Chodźcie błogosławione oczy, które tyle razy zamykałyście się na widok rzeczy nieczystych, w obawie utraty łaski Bożej; chodźcie oglądać w niebie piękno, o jakim nawet się wam na ziemi nie śniło! Uszy moje, które bałyście się brudnych i oszczerczych rozmów, usłyszycie teraz w niebie melodię tak cudowną, że trwać będziecie w nieustającym zachwycie. Ręce moje i nogi, które tak często biegłyście z pomocą nieszczęśliwym, chodźcie ze mną, żeby na wieki zażywać tego pięknego nieba, chodźcie uwielbiać najdroższego Zbawiciela, który tak bardzo nas ukochał!”.

Ach, przecież tam zobaczymy Tego, który tyle razy spoczywał w naszym sercu! Ach, przecież tam będziemy oglądali przebitą gwoźdźmi rękę Zbawiciela; rękę, która nam wysłużyła całą pełnię chwały! I ciała więc, i dusze sprawiedliwych będą się wzajemnie błogosławiły po nieskończone wieki.

* * *

Teraz z kolei sprawiedliwi, już w ciałach uwielbionych, będą oczekiwali na moment, w którym Bóg wobec całego świata pokaże ich łzy, ich pokuty, ich dobre czyny, jakie spełnili za życia. Jezus Chrystus powie im: „Teraz oto ujawnię wobec wszystkich ludzi, ile trudów z radością dla Mnie ponieśliście. Zatwardziały grzesznikom i niedowiarkom wydawało się, że wszystko, coście dla Mnie robili, było Mi obojętne.

Ale ja dziś udowodnię, że łzy, które przelewaliście na odludnych pustyniach – widziałem i liczyłem; dziś udowodnię, że kiedy dla Mnie wchodziliście na szafoty, żeby ponieść męczeńską śmierć – stałem tam przy was. Pokażcie się grzesznikom, którzy Mną gardzili, którzy twierdzili, że Mnie nie ma, albo że nie troszczę się o człowieka i o jego losy. Chodźcie, dzieci kochane, przekonajcie się, że jestem dobry, i że was ukochałem miłością nieskończoną”.

Jak wspaniale wygląda ten nieprzeliczony szereg sprawiedliwych, których ciała wydają blask wspanialszy niż światło słońca! Widzicie męczenników z palmami zwycięstwa w rękach? Widzicie te śnieżnobiałe zastępy z wieńcami dziewictwa

na głowach? Widzicie tych apostołów i kapłanów? Ile dusz zbawili, tyle teraz promieni chwały ich ozdabia. Wszyscy zwrócą się do Maryi, Matki Bożej i zawołają: „Połączymy się teraz ze Stwórcą i przydamy Ci, Królowo Świętych, nowego blasku!”. Jeszcze chwilę poczekajcie, błogosławieni, cierpliwie! Doznawaliście zniewag, oszczerstw i prześladowań ze strony złych – trzeba więc, żebyście zanim wstapicie do nieba, zobaczyli karę i wstyd, jakie ich spotykają.

* * *

Jaki straszny, jaki przerażający wstrząs! Słyszę głos trąby archaniola, która wywołuje z otchłani potępionych. „Chodźcie grzesznicy, tyrani i kaci!” – zawoła Bóg, który chciał zbawić wszystkich. „Chodźcie, stańcie przed trybunałem Syna Człowieczego, o którym mówiliście, że nie widzi was ani nie słyszy! Wszystko, co kiedykolwiek zrobiliście, będzie teraz ujawnione w obliczu całego świata!”. I anioł zawoła: „Przepaści piekiel, otwórzcie bramy! Oddajcie wszystkich odrzuconych, bo Sędzia wzywa ich przed Siebie!”.

I wtedy wyjdą nieszczęśliwe dusze potępieńców, ohydne jak szatani, opuszczą na moment głębokie otchłanie i z rozpaczą będą szukać swoich ciał. O, chwilo złowroga! Kiedy dusza potępieńca połączy się z ciałem, wówczas ciało to odczuje natychmiast całą piekielną karę. Ciała i dusze odrzuconych będą się wówczas nawzajem przeklinały.

„Ach, przeklęte ciało – zawoła dusza – to przez ciebie walałam się w odchodach nieczystości, a teraz tyle już wieków palę się i cierpię w piekle. Chodźcie, przeklęte oczy, które tyle razy z zadowoleniem wpatrywałyście się w rzeczy bezwstydne – chodźcie, napawajcie się teraz widokiem wstrętnych potworów!

Uszy przeklęte, które tak cieszyłyście się słuchając wulgarnych rozmów – teraz wiecznie już będziecie słuchać szatańskich krzyków i jęków! Przeklęty języku i wy, usta, które tyle razy dopuszczałyście się brudnych pocałunków i rozkoszowałyście się obżarstwem i pijaństwem – teraz w piekle będziecie się sycić żółcią skorpionów i smoków!

O, przeklęte ciało, któreś bez przerwy szukało przyjemności – teraz będziesz zanurzone w stawie ognia i siarki, zapalonym wszechmocą rozgniewanego Boga. Kto zliczy wszystkie te przekleństwa, wszystkie złośczenia, jakimi przez całą wieczność będą się prześladować dusza i ciało?”. (cdn)

Trzy powody

Św. Tomasz z Akwinu w Sumie Teologicznej, w traktacie o Eucharystii, pisze: „Chrystus nie udzielił władzy sługom Kościoła na kpiny z wiary i Jego sakramentów. Są trzy powody, dla których rozdawnictwo Chrystusowego Ciała należy do kapłana.

Po pierwsze, jak wiemy, kapłan konsekruje Eucharystię z ramienia Chrystusa. Chrystus sam konsekrował swe Ciało na Ostatniej Wieczerzy, podobnie też sam dawał je do spożywania. Toteż zarówno konsekrowanie Ciała Chrystusa, jak i Jego rozdawnictwo należy do kapłana.

Po drugie, kapłan pełni rolę łącznika między Bogiem a ludem. Toteż jak do niego należy ofiarowanie Bogu darów ludu, tak też do niego należy przekazywanie ludowi darów uświęconych mocą Bożą.

Po trzecie, uszanowanie dla sakramentu Eucharystii wymaga, by dotykały się go tylko przedmioty konsekrowane. Toteż konsekruje się korporał i kielich a także ręce kapłana, ujmujące ten sakrament. Dlatego bez koniecznej potrzeby nie godzi się dotykać tego sakramentu innym osobom, chyba że domaga się tego podniesienie upuszczonej hostii lub jakaś inna konieczność”.

Z Ziemi Świętego



Modlitwa św. Mariam Baouardy – 2

Po prawdziwej drodze – prowadź mnie...

Prawdziwa droga dla Mariam, to pokora. „Pokora – mówiła – jest szczęśliwa, że jest pogardzana, że jest bez niczego; nie przywiązuje się do niczego, nie gniewa się o nic. Pokora jest zadowolona, pokora jest szczęśliwa, wszędzie jest szczęśliwa; pokora zadowala się wszystkim; pokora zawsze nosi Pana w swoim sercu” (Myśli, s. 144). „Dusza pokorna staje się światłem; ona żyje w prawdzie; dochodzi do Boga, i Bóg pochyla się ku niej. Pokora wytycza jej drogę, by dojść do innych cnót” (Myśli, s. 135).

Tak, wiem, w naszym świecie wołanie do Ducha „o właściwą drogę”, o drogę pokory brzmi dla wielu archaicznie.

Mariam chodzi jednak o pokorę przeżywaną jako robienie w sercu miejsca dla Ducha Świętego. Co więcej: wie ona, że w przypadku tych, którzy jak Piotr, Magdalena czy Augustyn mocno dotknęli zła, lecz szczerze i pokornie szukają Boga, pokora – czyli owo pozostawianie miejsca dla Ducha Świętego – sprawia, że opowiedzą się zawsze po stronie dobra i do końca konsekwentnie będą strzegli właściwej drogi.

Maryjo, Matko moja – spójrz na mnie, z Jezusem – błogosław mnie...

Prawdziwa droga jest kroczeniem według Bożego widzenia, według spojrzenia Matki Boga. „Maryjo, Matko moja – spójrz na mnie” oznacza: Daj mi Twoimi oczyma i oczyma Jezusa widzieć Boga, siebie i cały świat. Pozwól mi widzieć tylko tak, nie inaczej. Spójrz na mnie, aby Twoje spojrzenie stało się moim, a moje Twoim, nowym, prześwieconym, by widzieć w Bogu i jak Bóg, by spoczywało na mnie Boże błogosławieństwo.

Błogosławieństwo jest słowem, które przynosi dar. Nie daje ono jakiegoś przedmiotu jako prezentu, ale połączone ze słowem życia, niejako stwórczą moc Boga. Takimi były błogosławieństwa Abrahama, proroków. Całe dzieje Ziemi Świętej to dzieje błogosławieństwa przyręczonego Abrahamowi, a danego światu w Jezusie, który jest błogosławionym owocem łona Maryi (por. Łk 1,42).

Błogosławieństwo Boga w pełnym znaczeniu to Duch Święty. Cudownie wyraża to św. Paweł: „aby błogosławieństwo Abrahama stało się w Chrystusie Jezusie udziałem pogan i abyśmy przez wiarę otrzymali obiecane go Ducha” (Ga 3,14). Chrystus obdarzył Apostołów darem błogosławieństw na Górze. Błogosławieństwo było także ostatnim widzialnym znakiem na ziemi – znakiem, który Chrystus pozostawił swojemu Kościołowi (por. Łk 24,50). Prośba „z Jezusem błogosław mnie” może więc oznaczać: „Błogosław mnie błogosławieństwem sięgającym od Abrahama, Jakuba, Izaaka, Dawida, z pokolenia na pokolenie, aż po Górę Błogosławieństw, aż po wieczność z Jezusem”.

Od wszelkiego zła, od wszelkiej iluzji, od wszelkiego niebezpieczeństwa – zachowaj mnie.

S. Maria napisała swoją modlitwę do Ducha Świętego po pierwszym strasnym doświadczeniu walki z szatanem w Karmelu w Pau. Jeszcze niejednokrotnie przeżyje takie doświadczenie.

Jej biografowie – o. P. Estrate, o. Buzy, o. A. Bruno – podają wiele szczegółów, opisując te Jej stany. Jednak wiele światła wnosi tu ogromnie ważna wypowiedź dominikanina, o. R. Garrigou-Lagrangé’a, wybitnego specjalisty w zakresie teologii mistycznej, początkowo sceptycznego wobec znaków, które działy się za pośrednictwem Mariam. „Jej doświadczenia – pisał po zmianie swojego stanowiska – wyjaśnia nauka św. Jana od Krzyża [...] *o nocy zmysłów i ducha*.

Są to dwa tunele, przez które muszą przejść dusze szlachetne, powołane do wysokiej doskonałości, do świętości prawdziwej. Jeśli dusza wychodzi z pierwszego tunelu z heroiczną cnót i jeśli po wyjściu z drugiego heroicznosc jej cnót jest jeszcze wyraźniejsza, jest to pewny znak, że nie wykoleiła się ona w tych przejściach tak ciemnych, tak trudnych, lecz przeciwnie, zyskała tam bardzo wielkie zasługi. Te doświadczenia są szczególnie bolesne dla dusz, które mają powołanie wynagradzające i za przykładem Pana Jezusa cierpią dla zbawienia grzeszników”.

Zmagania Mariam z szatanem oczyściły ją i przygotowały na jeszcze większą przyjaźń z Jezusem i bezgraniczne oddanie się Jemu. Zahartowana od dzieciństwa do wyznawania wiary aż po męczeństwo, nie ustąpiłaby nawet całemu piekłu. Wielokrotnie przechodząc przez te próby, zdobywając naukę przez własne doświadczenie, przekazuje ją siostrze: „Kiedy jesteście kuszony, gdziekolwiek byście nie byli, uklękajcie przed Panem. Powiedzcie: Panie, wyrzekam się szatana, jego dzieł, chcę tylko Ciebie i Twojego Ducha. Nie wiecie, co dobre, a co złe? Powiedzcie w sercu, klęcząc: Panie, wyrzekam się szatana, jego dzieł, jego uczuć; chcę tylko Ciebie i Twojego Ducha. Zobaczycie, że zawsze będziecie zwyciężać, jeśli jesteście wierne tym słowem” (Myśli, s. 123).

Ileż to trzeba umierać dla siebie: dla ciała, egoizmu, niecierpliwości, zniechęceń, chęci znaczenia, chęci posiadania ostatniego słowa. To wszystko – to nasze złudzenia lub pochodzące od złego pokusy. Warto wtedy modlić się tą prostą i piękną modlitwą. Tak bardzo potrzeba w naszym świecie otwartości na prowadzenie Ducha Świętego i nieustanny wybór właściwej drogi. „*Duchu Święty – natchnij mnie. Miłości Boża – pochłoń mnie...*”

s. Maria Lucyna od Krzyża OCD



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Rekolekcje – całkowitego oddania siebie

Czy chcesz, przyłączyć się do nas, odprawiających 9. miesięczne rekolekcje oddania siebie Najświętszej Maryi Pannie? Wspólnie, będzie łatwiej odprawiać rekolekcje: mobilizujemy się wzajemnie, wspieramy się modlitwą i jaką radość sprawimy naszej Matce, że tyle dzieci chce się Jej oddać naraz i całkowicie. To nie będzie dziewięć artykułów o zawierzeniu, ale dziewięć miesięcy pracy nad sobą.

Popatrz, Najświętsza Maryja Panna nosiła przez 9 miesięcy w swoim łonie Jezusa. Radowała się i był to dla Niej czas łaski ale też trudu, ofiary. Jest zapewne gotowa nosić ciebie przez 9 miesięcy w swoim łonie, abyś stał się Jej dzieckiem. Ty, który jesteś poraniony przez swoją ziemską matkę, masz szansę uzdrowić swoje rany w łonie niebieskiej Matki. I możesz narodzić się na nowo powtórnie, aby „ujrzeć Królestwo Boże” (J 3,3). Co niemożliwe jest po ludzku (J 3,4), dla Boga nie stanowi przeszkody. Czyż Ta, która uprosiła cud przemiany wody w wino – nie może na nowo w swoim łonie zrodzić cię do nowego życia? I „wejdiesz do łona prawdziwej Matki”, która zrodzi cię jako czciociela „w Duchu i w prawdzie” (J 4,23-25).

Jak już widać po tym wprowadzeniu – celem naszego „dziewięciomiesięcznego kształtowania” na dziecko Maryi nie jest to, aby Pani załatwiła mi pracę, rozwiązała mi problemy doczesne, przywróciła mi zdrowie (choć przy okazji może i to się dokona), ale **tu chodzi o moje zbawienie**. Najświętsza Maryja Panna chce w pierwszym rzędzie uwolnić mnie od zła i wprowadzić do Królestwa Bożego, które może przybliżyć się do mnie „tu i teraz”. W dziele stworzenia jesteśmy potomkami Adama i Ewy. Nasze serca są poranione i każda, nawet najlepsza ziemská Matka rani swoje dziecko, nosząc je w swoim łonie. Któż to naprawi? Jest jednak Ktoś, Kto może ciebie na nowo zrodzić i możesz się stać podobny do Jej Syna. Więcej, możesz wejść z Nią w głęboką relację miłości, komunie serc. Ona zaprasza cię do tego.

Oddanie się Maryi jest skutecznym sposobem odnowienia łaski chrztu świętego, którą tracimy przez grzech i powtórne oddalenie się od Boga. Podstawową motywacją podjęcia tych (może kolejnych już w twoim życiu?) rekolekcji zawierzenia

sobie Najświętszej Maryi Pannie niech będzie przede wszystkim odkrycie i przyjęcie w całej pełni przygotowanego przez Boga wielkiego planu zbawczego realizowanego właśnie przez Najświętszą Maryję Pannę.

Może być jeszcze inna motywacja odprawiania rekolekcji zawierzenia siebie Najświętszej Maryi Pannie. Spójrz wokół. Jeśli nie chcesz „utopić” się w zalewającym nas obecnie potopie zła, błędów i grzechu, to podaj rękę (a raczej oddaj serce) Tej, która chce nas uratować i przeprowadzić bezpieczną drogą do Królestwa Bożego.

Jakie działania musisz koniecznie podjąć, aby rozpocząć te rekolekcje? Musisz mieć gorące serce i pragnienie oddania siebie Maryi, musisz też oddać naszej Pani czas, wg hojności, choćby kilkanaście minut dziennie przez dziewięć miesięcy. Zauważ, ty oddajesz Maryi kilkanaście minut, a Ona chce być z tobą nieustannie. Musisz także być dyspozycyjnym w natchnieniach Boga i wezwaniach Matki Boga. Liczy się też twoja odpowiedź na światło Boże.

Metoda odprawiania rekolekcji.

1 – Przeczytanie artykułu, bo to ukierunkowanie rozmyślań na kolejny miesiąc.

2 – Codzienna, choćby krótka medytacja wg wskazań.

3 – Modlitwa.

4 – Wzbudzanie pragnienia oddawania swojego serca Maryi, to czyn jak najlepiej, jak najczęściej a może nieustannie.

Staraj się, aby w tym czasie 9. miesięcy było w twoim życiu, modlitwy, rozmyślenia, dobrych pragnień więcej niż zwykle.

Może zostały zaskoczony propozycją odprawiania rekolekcji? Maryja została też zaskoczona, kiedy przyszedł do Niej Anioł Gabriel i zaproponował Jej, aby została Matką Boga i **TWOJĄ MATKĄ**. Odpowiedziała bez wahania **FIAT**. A ty co odpowiesz Bogu i Maryi na Ich propozycję? Co odpowiesz gdy usłyszysz: **stań się prawdziwym dzieckiem Maryi, stań się dzieckiem Boga?** Aby oddać się Najświętszej Maryi Pannie nie możesz służyć Bogu, Maryi i mamonie. Sens, ma tylko, **CAŁKOWITE** oddanie siebie Pani. W rekolekcjach tych pragniemy wprowadzić w życie zaproszenie Matki Boga, abyśmy się stali Jej dziećmi i chcemy to uczynić całym sercem.

Ks. Maciej Arkuszyński

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Oroędzie dla Mirjany z 02.06.2015 r.

„Drogie dzieci, pragnę działać przez was – moje dzieci, moich apostołów, abym na końcu zgromadziła wszystkie swoje dzieci tam, gdzie wszystko jest przygotowane dla waszego szczęścia. Modłę się za was, abyście uczynkami mogli nawracać, gdyż nadszedł czas na dzieła Prawdy mojego Syna. Moja miłość będzie w was pracować, posłużę się wami. Miejcie do mnie zaufanie, gdyż wszystkiego pragnę dla waszego dobra – dobra wiecznego, stworzonego przez Ojca Niebieskiego. Wy, moje dzieci, apostołowie moi, życie na ziemi razem z moimi dziećmi, które nie poznały miłości mojego Syna, które nie nazywają mnie matką, więc nie bójcie się świadczyć o Prawdzie. Jeśli nie będziecie się lękać i będziecie odważnie dawać świadectwo, Prawda w cudowny sposób zwycięży. Pamiętajcie więc: moc jest w miłości. Moje dzieci, miłość to skrucha, przebaczenie, modlitwa, ofiara i miłosierdzie. Jeśli będziecie umieli kochać, będziecie nawracać przez uczynki. Pozwolicie, aby światło mojego Syna przenikało do dusz. Dziękuję wam! Módlcie się za swoich pasterzy. Oni należą do mojego Syna, On ich powołał. Módlcie się, aby zawsze mieli siłę i odwagę jaśnieć światłem mojego Syna”.

Tu i Teraz!

Tylko taka wiara, która objawia w codziennym życiu silną więź z Abba Ojcem, ma moc nawracania innych. Nasza ukochana Matka dobrze o tym wie. Od lat przygotowywała Swoich apostołów do tego momentu **Tu i Teraz**, bo *nadszedł czas na dzieła Prawdy Jej Syna*.

Nasza Mama przez całe lata z cierpliwością i wzruszającą czułością prowadziła i ciągle prowadzi nas za rękę do Jezusa. Ona tak bardzo pragnie, aby **każde** Jej dziecko poznało Jej Syna, bo jak się Go pozna, człowiek nie jest w stanie Go nie pokochać! A wejście w relację Miłości z naszym Świętym Bratem, to wejście w relację wzajemnego darzenia Miłością z całą Trójcą Świętą. Tylko w tej bezustannej wymianie Bożej Miłości **jesteśmy przemieniani**.

Stajemy się „Chrystusem żyjącym w nas”, bo Miłosierna Miłość Ojca i Syna

w Duchu Świętym **uszlachetnia wszystko**, czego dotknie Swoim tchnieniem. W ten sposób stajemy się Prawdą, której nie gasi nasza ludzka słabość. Bo jeśli trwamy przed Jezusem, otwarci na strumienie wylewającej się Miłości z Jego przebitego Serca, pojawiają się w nas samych, namacalne owoce nawrócenia, a więc: *postawa skruchy, przebaczenia, modlitwy, ofiary i miłosierdzia*. A to z kolei pozwala na przepływ Bożej łaski na innych, jaka będzie wylewać z naszych serc.

Dotyk przepływającej Miłości, czyli Ducha Świętego, bezpośrednio wpływa na nasz sposób myślenia, postrzegania, reagowania, stopień brania odpowiedzialności za słowa jakie wychodzą z naszych ust... Tylko w ten sposób Bóg może nawrócić wszystkie Swoje dzieci, również te, które ciągle jeszcze **nie doświadczyły** Miłosiernej Miłości Boga wśród nas. Nie doświadczyły... to naprawdę smutne i bardzo znaczące.

Nasza Święta Mama mówi, że właśnie nastał **ten czas, tu i teraz**, aby dzieła Prawdy Jej Syna **objawiały się na ziemi**. Czytajmy, rozważajmy i... adorujmy Słowo Pisma Świętego, codziennie! Nasz Jezus jest Prawdą, jest potężnym Słowem Sprawczym, które powinno być dla nas Skałą, na której, z minuty na minutę, możemy się opierać.

Zostaliśmy stworzeni do tego, by żyć i działać w mocy Bożej. Jak to dobrze, że nasza Maryja za każdym razem nam tę prawdę uświadamia. Mówi nam, że to **Ona** pragnie działać przez nas. Tak samo, jak nasz Ojciec działa przez Syna i przez Nią. Oni są rękami Ojca, prowadzącymi Jego dzieci do Domu. Tak samo jak my jesteśmy apostołami Maryi, którzy mają pomóc Jej zgromadzić dzieci **Tam**, gdzie wszystko jest przygotowane dla naszego szczęścia. Tak funkcjonuje wymiana mocy Bożej w Ciele Mistycznym. I tylko w ten sposób stworzenie może uczestniczyć w chwale Boga!

Nasza Matka bardzo prosto i jasno przedstawia nam, jak my mamy żyć i wspierać się nawzajem. Różne są dary łaski, ale cel jest jeden: ogłaszać uczynkami, że nasz Jezus jest Panem i Zbawicielem, że przyszedł do nas na ziemię, po to, żeby nas uratować, oczyścić z balastu grzechu i zranień, które przeszkadzają w trwaniu w więzi z Bogiem, a także wytyczyć drogę powrotu do tego wszystkiego, do czego zostaliśmy stworzeni.

Maryja pokazuje nam, że przez różne dary łaski, każdy może ogłaszać, że nasz

Pan dla wszystkich Zmartwychwstał, że po to się Wcielił i przyszedł na ziemię, aby przywrócić nam Życie! Życie dzieci Bożych, dziedziców Królestwa.

Jak należy się zachowywać, w praktyce, by głosić kerygmat? Maryja odpowiada mówiąc nam, co sama będzie dla nas robić, a więc: modlić się wstawienniczo za swoich współbraci – Kościół, chodzi o to, abyśmy, byli w stanie nawracać innych uczynkami. Należy wspierać się w trudzie otwartości serca, wyrzucia z siebie swojego myślenia, przyzwyczajień, czy lęku przed nowym, niosąc się nawzajem i napominając się z pokorną miłością. Maryja zapewnia nas, że Jej Miłość, a jest to Miłość Samego Boga, **będzie w nas pracować!**

Przypominajmy sobie o Jej obietnicy, zwłaszcza, gdy przyjdzie czas posuchy. Szczególnie w takich chwilach, prawdziwym darem jest wspólnota ludzi, różnorodnych w każdej sferze, a jednak zjednoczonych w mocy Ducha Świętego. Wspólnota ludzi, którzy w sercu mają Miłość do Boga i zaufanie do Niego. Wspólnota ludzi, którzy bezustannie nasłuchują i pozwalają prowadzić się Duchowi Świętemu.

Maryja obiecuje nam, że się nami posłuży, staniemy się Jej rękami, ale tylko pod warunkiem, gdy Jej zaufamy. Chodzi o to, by wyłączać, aktem woli, przywiązanie do własnego ludzkiego „głótkowania”. Musimy prosić Ducha Świętego, aby utrzymywał nasz umysł i serce w dyspozycyjności, opartej na wierze. Bo nasza Mama, Maryja, kieruje się tylko i wyłącznie pragnieniem *dobra – dobra wiecznego stworzonego przez Ojca Niebieskiego* dla nas wszystkich. Bóg jest Duchem, więc jest zupełnie naturalne, że często wielu wydarzeń i sytuacji na początku zwyczajnie nie ogarniamy. Dlatego potrzebne jest zaufanie i nastawienie serca i umysłu na rozeznanie, co jest zgodne z wolą Bożą.

Maryja, jako najlepsza uczennica Syna, sprowadza nas z Góry Tabor. Jest to niezbędne miejsce do nabierania sił duchowych. Potem jednak mamy iść do świata. Do świata, który nas... nie lubi!

Objawy niechęci ze strony innych, budzą w człowieku lęk. Każdy człowiek doświadcza lęku! Mimo, że wszyscy wiemy, iż lęk nie pochodzi od Boga! Dobrze o tym pamiętać. Ale Jezus razem ze Swoją Matką nigdy nie zostawiają nas samych. Bezustannie modlą się za nas w Duchu Świętym. Wystarczy więc, że w czasie zmagania ze strachem i niepewnością, dołączymy do Nich w modlitwie, oddając swój

niepokój z powodu konsekwencji działania nienawiści złego ducha w drugim człowieku, które trzeba nam ponosić.

Matka uczy nas, abyśmy w takich trudnych warunkach koncentrowali uwagę TYLKO na Miłości. Wtedy nie ulegniemy ludzkiej naturze, żeby uciekać i kierowaniu się sprawiedliwością bez miłosierdzia. Nikt nie uniknie stanięcia w Prawdzie, lepiej, aby apostołowie Maryi nie grzeszyli brakiem głównego atrybutu Trójjedynego Boga, którym jest Miłosierdzie.

Miłość to największy z charyzmatów Ducha Świętego. Dzięki temu charyzmatowi, słaby człowiek jest w stanie znieść naprawdę wiele, bo Duch Święty wypełnia człowieka Miłością Miłosierną, która się objawia w stosunku do osób wcale na Nią nie zasługujących. **Sami z siebie nie jesteśmy zdolni do takiej Miłości!**

Gdy pozwalamy na przepływ Miłosierdzia Bożego przez nasze serce i umysł, sami jesteśmy przemieniani i uszlachetniani. Stajemy się Piękni pięknem samego Boga. A to wprawia w zachwyt całe Stworzenie, *które czeka z utęsknieniem na objawienie się Synów Bożych*.

Mamy więc zachowywać się jak dzieci Króla, po królewsku, czyli z miłością i pokorą, w stosunku do tych dzieci, które jeszcze nie poznały miłości Chrystusa. Bo cała władza córki i syna Króla przejawia się w podobieństwie do Ojca. Co to znaczy? To znaczy po prostu, aby w mocy Miłości Ojca umywać nogi współbraciom. Bo inaczej nie będą mogli mieć udziału z Jezusem. Tylko w ten sposób, *Prawda w cudowny sposób zwycięży*.

Kochani, Siostry i Bracia! Widzicie jakie to ważne! Pamiętajcie więc: moc jest w miłości. Musimy ciągle, bezustannie wzywać Ducha Świętego, bo to On jest Tym, Który jest Miłością i to Miłością w relacji Ojca i Syna! Jest więc działaniem, a nie stanem statycznym. Obecność Ducha Świętego objawia się w konkretnych uczynkach, a nie w stanie emocjonalnym. To dzięki Niemu *będziemy umieli kochać, będziemy nawracać przez uczynki*. *Pozwolimy, aby światło Syna Maryi przenikało do dusz*. Duch Święty jest aktywny w każdym z nas na tyle, na ile nasze myślenie i działanie objawiają, że: **Jezus jest moim Panem!** Mamy pokazywać sobie samym i współbraciom w codziennych wyborach **KTO jest Panem mojego życia**. Bo wypowiedzieć **sercem, czyli całym jestestwem, że: Jezus jest Panem**, możemy tylko mocą Ducha Świętego!

Duch Święty jest Tym, Który przychodzi do nas bezustannie, mimo że otrzymaliśmy Go w darze sakramentu chrztu i bierzmowania. On ożywia w nas to, co zostało w tych sakramentach złożone! Ciągłe jeszcze z tego nie zdajemy sobie sprawy, dlatego tyłu z nas żyje tak, jakbyśmy nie mieli w sobie **wszechmocy Boga, którą On w nas złożył!**

Duch Święty jest bezustannym tchnieniem, ruchem, raz wietrzykiem, raz wichrem, raz ogniem, a kiedy indziej ożywczym deszczem, a my jesteśmy tchnieniem tego Ducha. Jesteśmy tacy, w jaki sposób On właśnie przez nas przepływa. On podtrzymuje w nas życie duchowe!

Dlatego trzeba Go bezustannie wołać i prosić o więcej! Bez Ducha Świętego nie jesteśmy w stanie nikogo pokochać Miłosierną Miłością, również samych siebie! Duch Święty kieruje, prowadzi, pociesza i ma wpływ na ludzi wierzących, czego rezultatem są owoce Ducha. To On zapewnia osobistą relację pomiędzy Bogiem, a nami. Duch Święty objawia Swoje działanie w sercach wszystkich **prawdziwie** wierzących.

Maryja mówi do nas: Dziękuję wam! Tak, Ona jest Oblubienicą Ducha Świętego i wie, że Duch Święty w nas **Tu i Teraz** działa. Ona już dziękuje za to, co Duch Święty z nami i przez nas dokona, bo Jezus już zwyciężył! Szatan został pokonany, tak samo jak już zostało pokonane na Krzyżu to, co nas obciąża. Jak trudno to pojąć, skoro jeszcze się nie objawiła w nas i w świecie ta Prawda, a jednak, Maryja już dziękuje za to, co dzięki naszemu zaufaniu i poddaniu się mocy Ducha Świętego, nastąpi. Zupełnie tak, jak wielbiła Boga, za rozwiązanie Jej trudnego położenia, gdy była brzemienna i nie miała męża.

Niech będzie Bóg uwielbiony w wielkich dziełach jakich w nas dokona, abyśmy mogli, mocą Jego Miłości, ratować braci, którzy jeszcze nie nazwali Maryi swoją Mamą!

Nie jest łatwo jaśnieć światłem Jezusa w świecie, a Maryja oczekuje, że nasi pasterze będą jaśnieć światłem Obecności Jezusa, nie raz na jakiś czas, tylko **zawsze!** Bo tego potrzebują oni sami, tego potrzebuje zagubiony świat, tego potrzebujemy my wszyscy. **Potrzebujemy Chrystusa żyjącego w naszych kapłanach!**

Spoczywa wielka odpowiedzialność na pasterzach naszego Kościoła, z której nie każdy jeszcze zdaje sobie sprawę. Módlmy się więc dla Nich o bezustanną odwagę stawania w Prawdzie, bo tylko w ten

sposób każdy człowiek może doświadczyć uzdrowienia i uwolnienia. Módlmy się dla Nich o charyzmat Miłości Miłosiernej, dla samych siebie i dla powierzonych sobie owiec, bo tylko Boża Miłość jest uzdrowieniem i drogą do świętości.

Abba Ojce, my już Cię wielbimy w cudzie *jaśnienia światłem* Chrystusa w każdym Twoim kapłanie! Maryjo, Matko nasza, za Twoim wstawiennictwem, niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła

Tracić aby otrzymać

Drodzy Bracia i Siostry. Przypomnijmy sobie, być może to czyniliśmy, a być może to widzieliśmy, gdy weźmiemy suchy piasek do ręki i zaciskamy pięść, wtedy piasek ucieka, ucieka przez palce. Kiedy otworzymy rękę i trzymamy otwartą, to piasek, który mamy na niej, pozostaje. Kiedy pragniemy coś mieć, kurczowo, łapczywie chcemy coś mieć, wówczas tracimy, wtedy nie mamy. A kiedy coś tracimy, jeśli to coś zostawiamy, to wtedy otrzymujemy. Kto zostawia, kto wypuszcza, to otrzymuje jeszcze więcej. Kiedy chcę mieć jak najwięcej, tracę, nie mam. Kiedy jestem wolny od przywiązania do czegoś, wówczas otrzymuję, wtedy mam.

O co w tym chodzi? Bracia i siostry, chodzi o to, że kiedy nie jestem do czegoś przywiązany, gdy moje oczy są otwarte, zaczynam rozumieć, że mam wiele rzeczy, rozszerza się moje serce, powiększa się moja rodzina, wtedy mam wielu braci i sióstr. Każdy człowiek staje się moim bratem, moją siostrą. Tak, jak czynił to święty Franciszek. Mam o wiele więcej niż mam w rodzinie, w której się narodziłem. Mam wielu braci i wiele sióstr. Każdy człowiek w istocie staje się moim bratem i siostrą. To, co powiedział Jezus gdy Jego matka i bracia przyszli po Niego do domu.

Kiedy Jezus zapytał: kto jest Moją matką i kim są Moi bracia i siostry? To są ci, którzy wypełniają Słowo Boże, słuchają i wypełniają. I my w ten sposób otrzymujemy i domy i wszystko inne. Zaczynamy rozumieć, że mamy. Naszym błędem jest to, że kurczowo pragniemy coś mieć. Przywiązujemy się do rzeczy, do ludzi i wtedy tracimy wolność. Nasze oczy zamykają się i **nie widzimy tego co mamy, a widzimy jedynie to, czego nie mamy.** To jest ten odwieczny problem, z którym człowiek od początku walczy.

Adam i Ewa zetknęli się z tym problemem. Pragnęli mieć coś czego nie mogli

mieć, a nie dostrzegali tego co mieli. Stracili wszystko. Tak jest, gdy nie widzisz wszystkiego, co dał mi Bóg, a mam tak wiele rzeczy. **Kiedy nie dziękuję,** stale tracę i nieustannie nie mam i jestem niezadowolony. Dlatego bracia i siostry, Jezus w ten sposób wzywa nas do wolności, abyśmy pozyskiwali wolność. Gdy człowiek ma wolne serce otwierają się jego oczy. Dlatego Matka Boża wzywa nas abyśmy dziękowali. Gdy dziękuję otwierają mi się oczy, odkrywam coraz więcej, jak wiele rzeczy mam w istocie. Jak bardzo jestem bogaty! Jestem bogaty, bo jestem wolny, jestem wolny od wszystkiego. Należy bracia i siostry uczyć się tracić aby otrzymać. **Przykład w rodzinie.** Gdy rodzice *stracą czas* dla swoich dzieci, np. jeżeli *stracą czas* bo wyłączą telewizor i w pełni dadzą siebie dzieciom. Jeżeli jedni dla drugich *stracimy czas*, współmałżonkowie czy też rodzice dzieciom lub dzieci rodzicom i będziemy razem bez żadnych warunków, bez jakiegokolwiek innego motywu prócz tego, by być razem, wówczas otrzymujemy, otrzymujemy radość, zadowolenie, tworzymy wspólnotę.

Kiedy człowiek nieustannie chce mieć więcej i więcej w sensie materialnym traci wiele tego co dobre, wartościowe. Traci rodzinę, wspólnotę, jedność. Dlatego Matka Boża wzywa nas, **abyśmy tracili czas na modlitwę.** Bracia i siostry, to, co czynimy teraz, ta Msza święta to jest strata. Być może ten czas mogliście wykorzystać lepiej, np. na korzyść pieniądza, bo przysłowie mówi że; *czas to pieniądz.* Jeżeli wykorzystujesz tylko czas i wszystko podporządkowujesz temu, by pozyskiwać środki materialne, jeżeli wszystko temu podporządkujesz, to nieustannie tracisz i w końcu poczujesz, że tracisz pewne wartości, które są tak ważne w życiu. Tracisz radość, rodzinę, miłość, pokój itd.

Dlatego bracia i siostry nauczmy się tracić aby zyskać. To jest sens modlitwy. Zostaw wszystko, powiedz: to jest chwila na modlitwę, Jezu ten czas daję Tobie, chcę go w pełni stracić dla Ciebie. Jestem tu tylko z jednego powodu – aby być z Tobą. Nie chcę niczego od Ciebie Jezu, nie proszę Cię o zdrowie, nie proszę o nic innego. Dla mnie jest przyjemnością, aby być z Tobą i cieszyć się będąc z Tobą podczas adoracji, Mszy świętej, Różańca. Siedzę, powtarzam w sobie Słowa i rozkoszuję się Tobą Jezu.

To, bracia i siostry, jest ważne do naszego wzrostu w modlitwie, abyśmy pojęli sens modlitwy. Jeśli ty w modlitwie

chcesz nieustannie coś otrzymywać, w końcu stracisz i nie będziesz już modlił się, nie będziesz chodził na Mszę Świętą. Jeżeli idziesz z taką myślą, że musisz od Boga coś otrzymywać, że Bóg musi ci coś dać, to wówczas tracisz. Dlatego, bracia i siostry, ważna jest bezwarunkowa modlitwa, bezwarunkowa miłość, bez interesu, bez handlu. Jestem tu tylko dlatego, że pragnę być z Tobą Jezus, chcę przyjmować Twoją miłość, czerpać z Ciebie natchnienie i wzrastać w miłości.

Bracia i siostry, post jest doskonałym ćwiczeniem, abyśmy się tego nauczyli. Zostawiam coś, porzucam, nie biorę czegoś. W ten sposób to tracę, ale wówczas otrzymuję, otrzymuję wiele łask. Wolność! Moje oczy powoli otwierają się i pozyskuję dystans względem rzeczy i patrzę na wszystko z innej strony, dlatego bracia i siostry ćwicmy się w poście, do którego wzywa nas Matka Boża. Post, abyśmy żyli chlebem i wodą. Post. Nie wyrzekam się niczego, ale wybieram: dziś żyję tylko chlebem i wodą, i z Tobą Jezus.

O. Slavko Barbarić uczy nas również, daje nam pewną myśl: *żyję z rzeczami nie dotykając ich*. W ten sposób ćwiczę się w wolności. My często mówimy, zabierz mi sprzed oczu te ciastka, bo po nie sięgnę, zabierz te papierosy, bo zapalę. Jesteśmy uzależnieni, nie jesteśmy wolni. Muszę coś wziąć, muszę coś mieć. W ten sposób należy ćwiczyć się, by żyć z tymi rzeczami, ale nie sięgać po nie. W ten sposób pozyskujemy wolność. Żyjesz z ludźmi, ale nie jesteś od nich zależny. Bracia i siostry, oto wezwanie dla nas, wezwanie do wolności. Amen.

o. Marinko Šakota ofm

Apostołowie Królowej

Podczas majowego spotkania w Medziugorju z don Pietro Zorza, przypomniał On, abyśmy często powtarzali w *Echu* czym powinni się charakteryzować Apostołowie Maryi, o których mówi Gospa w swoich orędziach przekazywanych Mirjanie. Przytaczamy te charakterystyki.

Apostołowie moi, Królowej Pokoju

- Drodzy młodzi, bądźcie moimi apostołami, moimi heroldami i głosicielami w całym świecie.
- Drogie dzieci, bądźcie wspólnotą moich apostołów.
- Bądźcie apostołami wiary, miłości i nadziei, ufności wobec Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego.

- Apostołami miłości i pokoju Bożego.
- Apostołami pełnymi prostoty serca i posłusznymi Miłości Bożej.
- Apostołami uczciwymi, szczerymi, stanowczymi, pokornymi, pełnymi światła i czystości.
- Apostołami, którzy miłują, modlą się i przebaczą.
- Apostołami, którzy wszystko czynią w imię Pańskie.
- Apostołami, którzy miłują mego Syna.
- Apostołami, którzy modlą się i działają.
- Apostołami, których modlitwą są czyny, a nie tylko słowa.
- Apostołami ODPOWIEDZIALNYMI
- Apostołami, których ożywia RADOŚĆ.
- Niech Jezus uczyni was apostołami będącymi przykładem miłosierdzia, miłości i pokoju.
- Bądźcie apostołami zjednoczonymi ze mną i z moim Synem.
- Jako moich apostołów, niechaj Duch Święty was odnawia, umacnia, prowadzi, wypełni miłością, pokorą, łaską i miłosierdziem.
- Niech Duch Święty was wspiera, byście pomagali innym.
- Apostołowie moi, miejcie osobistą relację z Bogiem Ojcem.
- APOSTOŁOWIE MOI, bądźcie gotowi, by przychodzić do Ojca i rozmawiać z Nim.
- Jak Trójca Święta wybrała mnie, tak ja wybrałam was, jako apostołów Bożej miłości, dla realizowania Bożej woli.

Bądźcie apostołami, którzy:

- rozsiewają owoce miłości Bożej, dary Ducha Świętego, pokój i miłość Bożą,
- uświęcają Jego imię,
- pomagają poznawać miłość Boga Ojca i Ewangelię,
- wznoszą się ponad myślami ludzkimi ku myśli Bożej,
- przyjmują Ducha Świętego i Jezusa,
- otwierają innym bramy raj,
- dają nadzieję i światło Boże pogrążonym w mroku i rozpacz,
- nie tracą nadziei, lecz niosą światło, prostotę i czystość,
- błogosławią tych, z którymi się spotykają,
- przynoszą grzeszników w moje ramiona,
- promieniają światłem i miłością,
- doznają uzdrowienia pomagając innym,
- umacniają się modlitwą, postem, spowiedzią i błogosławieństwem swoich pasterzy.

Apostołowie moi, zrozumcie mój ból z powodu tych, którzy nie znają jeszcze miłości Bożej. Jako apostołowie, pomagajcie mi w mojej macierzyńskiej **walce**:

- aby grzesznicy uznali swe grzechy,
 - aby okazali szczerzy żal,
 - aby wezwali Boga Ojca,
 - pomagajcie tym, którzy mają oczy, a nie widzą,
 - pomagajcie innym dostrzec Jezusa,
 - pomagajcie im żyć w Jego królestwie.
- Za waszym pośrednictwem **niech Imię Boże będzie uwielbione.**

don Pietro Zorza

Papież Franciszek w Sarajewie

06.06.2015 r. – Papież Franciszek był w Sarajewie. W każdym przesłaniu mówił o pokoju, rzeczywistości, której najbardziej brak w tej części kraju. Zauważył: Jezus nie powiedział: „**Błogosławieni, którzy mówią o pokoju**”, lecz: „**Błogosławieni pokój czyniący!**”. Podczas lotu powrotnego odbył krótką konferencję prasową z około 60. dziennikarzami.

W sprawie Medziugorja (tł. dosłowne) powiedział: „Benedykt XVI, w swoim czasie, powołał Komisję prowadzoną przez kard. Camillo Ruiniego. Byli w niej również inni kardynałowie oraz teolodzy i specjaliści. Przeprowadzili swoje badania, a następnie kardynał Ruini przyszedł do mnie i dostarczył końcowe analizy, po kilku latach badań; trzech lub czterech mniej więcej. Wykonali dobrą robotę, naprawdę dobrą. Kardynał Muller, powiedział mi, że przeprowadzą tak zwaną „*feria quarta*” (spotkanie środowe), które odbyło się chyba w ostatnią środę miesiąca, ale nie jestem pewien. Jesteśmy bardzo blisko podjęcia decyzji (l.mn.), które potem zostaną ogłoszone. Na razie biskupi otrzymali jedynie parę wytycznych do decyzji, które zostaną podjęte. Dziękuję”.

09.06.2015 r. w Domu św. Marty, podczas homilii Papież przestrzegając przed „duchowością chrześcijańską trochę eteryczną” wymieniając „tych, którzy w tożsamości chrześcijańskiej zawsze mają potrzebę nowości” i którzy pytają „gdzie są ci widzący, którzy nam przekażą list, jaki Matka Boża wyśle o godz. 16? I oni tym żyją. To nie jest tożsamość chrześcijańska”. Jeżeli do tych słów doda się nazwę Medziugorje, to jest czysta medialna manipulacja, której wielu pragnie.

Papież w swoim kazaniu **nie użył nazwy Medziugorje**, dlatego te słowa nie odnoszą się do Widzących z Medziugorja przynajmniej z dwóch powodów:

1 – Jeśli w samolocie z Sarajewa powiedział: „Jesteśmy bardzo blisko podjęcia

decyzji”, to nie mógł przed czasem wyrazić się ogólnie.

2 – Matka Boża nie przychodzi o 16:00 i nie daje orędzi codziennie.

Prawdziwe informacje zostaną podane przez Watykan. Papież ma powód, żeby krytykować pogon za widzającymi, ponieważ ważne jest, żeby żyć orędziem ewangelicznym, a nie skupiać się na narzędziu, które je przekazuje. Mieć zdjęcie u boku widzącego jest rzeczą sympatyczną, ale to nie jest paszport do nieba!

s. Emmanuel Maillard

Serce czyste i pokorne

Iwona ma 49 lat, jest kwiaciarką, wdową, z dwójką dorosłych dzieci. Po raz trzeci przyjechała do Medziugorja w listopadzie 2013 r. i jej niezwykła gorliwość wstrząsnęła nami. Przez wszystkie dni, mimo zimna, wiatru, deszczu i błota, boso wchodziła i schodziła z Kriżevca.

Mieszka w 2-pokojowym mieszkaniu na Ukrainie, gdzie wyszła za mąż w 1984 r. Igor, jej mąż, szybko pokazuje, że jest złym człowiekiem, pije, maltretuje ją i czasami bije. W końcu ona dowiaduje się, że ma kochankę, kobietę zamężną i matkę trójki dzieci. Chociaż katolik, Igor źle mówi o księżach i odmawia chodzenia do kościoła z wyjątkiem Świąt. Ale Iwona szczerze kocha swego męża i dużo się za niego modli. Pewnego dnia Igor zapada na ciężką chorobę i musi przestać pracować. Potrzebuje ciągłej opieki. Jego kochanka opuszcza go.

Widząc, że niedługo umrze, Iwona niepokoi się o jego los w wieczności. Z miłości do niego nie zadowolą się tylko modlitwą, ale ofiaruje Bogu swoje posty. W sierpniu 2009 r. przyjeżdża do Medziugorja, żeby wyprosić jego pojednanie z Bogiem. W czasie ogromnego upału każdego dnia wchodzi boso na Kriżevac po palących kamieniach. Błaga Boga: „Niech on nie umiera bez spowiedzi!”. Gdy Igor zrędzi na dzieci, ona modli się o jedność całej rodziny. „Nawet gdyby Igor mnie znienawidził, mówi Panu, daj mi siłę, żeby go wspierać!”. Rzeczywiście, mimo jej dobrej opieki dzień i noc, Igor znieważa ją. Jednakże Iwona czuje w swym sercu pokój, ponieważ jej modlitwa utrzymuje ją w jedności z Bogiem. Pewnego dnia Igor zostaje umieszczony w szpitalu, ale Iwona nie opuszcza go, u jego wezłowania spędza całą godzinę. Trzy razy Igor odrzuca z pogardą jak jałmużnę propozycję spowiedzi. Iwona milczy i nie ulega zniechęceniu.

Z całego serca modli się za swojego męża pewna, że Bóg ją wysłucha. Różańce i koronki do Miłosierdzia przeplatają się z zabiegami medycznymi.

Rankiem 6 stycznia 2010 r., w dniu swej śmierci, o cudzie, Igor głaszcząc włosy swojej żony mówi: *Nawet gdy jestem na ciebie zły, ty nadal mnie kochasz i mną się zajmujesz!* Jego nogi stały się czarne, ale jest jeszcze przytomny. Tego dnia, na kilka godzin, Iwona musi wyjść ze szpitala na Pierwszą Komunię Świętą swojej córki. Gdy wraca, na korytarzu szpitalnym trafia na księdza i proponuje mu, żeby jeszcze raz spróbował namówić Igora do spowiedzi. Jego śmierć jest kwestią godzin! Ale – tu drugi cud – ksiądz jej odpowiada, że właśnie idzie z pokoju Igora i że, odbył on dobrą spowiedź po 20 latach życia bez sakramentów.

Gdy wraca do pokoju, wkłada w ręce Igora obrazek Chrystusa Miłosiernego i ku jej wielkiemu zdziwieniu on go bierze w palce, podnosi i kontempluje w spokoju. Potem mówi do żony: *Jak ja pójdę tam do góry?* Ona mu odpowiada: *Idziesz do swojego domu, nie bój się! Jezus oświetli ci drogę, żebyś szedł do Niego, a ty masz Trzech Króli, żeby cię eskortowali!* Widząc, że cierpi mówi do niego: *Przypomnij sobie, że Jezus także cierpiał, zanim poszedł do swojego Ojca.* Prosi go o przebaczenie za te razy, gdy spowodowała, że cierpiał i stwierdza, że ze swojej strony ona mu WSZYSTKO przebaczyła. Igor już nie mówi, lecz w odpowiedzi leje łzy. Ona dziękuje mu za lata przebyte razem, potem z wielkim uśmiechem mówi mu: *Teraz możesz odejść spokojnie do domu Pana!* Na te słowa oczy Igora nieruchomieją, umiera.

Iwona wytrwała w modlitwie i w poście, i to wszystko, o co prosiła Boga, spełniło się! In extremis Igor wyspowiadał się, 6 godzin przed śmiercią, dokładnie zanim stracił mowę. Podczas Wielkiego Postu, jaki nastąpił po śmierci Igora, Iwona pościła przez 40 dni o chlebie i wodzie, żeby podziękować Bogu za nawrócenie jej męża.

Iwona nie jest bezrobotna od śmierci Igora. Jej syn Borys jest bardzo chory. Po powrocie z Medziugorja, gdzie była w jego intencji, ma zamiar uprosić Serce Boże o jego uzdrowienie, a zwłaszcza o jego nawrócenie, ponieważ opuścił Kościół i związał się z osobą bardzo szkodliwą. Więc Iwona dokonała wymiany z Bogiem: *Ty Panie zajmij się moim synem Borysem, a ja zajmę się Twoimi synami, księżmi!* 25 listopada 2013 r., po wejściu

boso na wzgórze Kriżevac i Podbrdo, spędziła całą noc w kościele przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Modliła się za księży!

Matka Boża mówi do nas: *Módlcie się bezustannie o dar miłości i Musicie mieć czyste i pokorne serce.* Iwona należy do tych, którzy gwałtem zdobywają Królestwo Niebieskie. Nie zawiedzie się!

s. Emmanuel Maillard

Dotknięci dłońią Maryi

Wierzę w Medziugorje

Nadszedł czas na moje świadectwo. Zaczęę od ostatnich orędzi gdzie Gospa mówi m.in. „*Czas na dzieła prawdy dla mojego Syna*” – 02.06.2015 r. Co się dzieje kilka dni później? Papież Franciszek mówi o tym że, będzie podana opinia na temat Medziugorja. Zbieżność? W orędziu dla Ivana z 29.05.2015 r. Matka Boża mówi: *Módlcie się za kapłanów, za pasterzy aby przyjęli Moje orędzia.* Przypadek? Jeden z księży powiedział mi kiedyś że, w życiu nie ma przypadków.

W Medziugorju znalazłem się po raz pierwszy a zarazem jak na razie ostatni w 2014 r. na spotkaniu młodzieży. Za półtora miesiąca wyjeżdżam tam znowu... Już nie mogę się doczekać. Minęło ponad 10 miesięcy a codziennie jest mi dane być myślami w tym niesamowitym miejscu. Przeżyłem większość rzeczy, o których tu jest mowa przy okazji pielgrzymek. Zdałem sobie z tego sprawę w dn. 05.08.2014 r. stojąc koło północy na balkonie jednego z pensjonatów w Medziugorju. Tego wieczoru podczas adoracji przeżyłem niesamowity Dar Łez. Ryczałem przed Najświętszym Sakramentem przez 34 minuty. Zaraz padnie pytanie – dlaczego właśnie 34 minuty? Gdy wróciłem z Medziugorja szukając filmików na youtube z Mladifestu wyświetliła się nagle cała adoracja właśnie z tego dnia. Myślałem że spadnę z krzesła. Odczułem wtedy że, Pan Bóg nie chce, abym zapomniał co się wtedy wydarzyło, dlatego muszę zacząć od wyjazdu.

Zaczęły się dzieć rzeczy niesamowite. Komplikacje w pracy z urlopem. Gdy już znalazłem się właśnie na urlopie szatan zaczął robić wszystko, abym nie pojechał do tego miejsca. Wieczór przed wyjazdem rozpętałem niesamowitą kłótnię w domu. Trwało to ok. półtorej godziny. Szybko

w drzwiach mało nie popękały. W pewnym momencie moje rzeczy wyleciały z torby, która była przygotowana do wyjazdu. Przeważało jednak dobro. Okazało się że, jednak Gospa mnie zaprosiła do siebie, ale nie było to takie proste jak się wydaje.

Na drugi dzień tak, jakby nigdy nic, zostaliśmy odwiezieni przez siostrę na parking, z którego mieliśmy wyruszyć do Medziugorja. Pakowanie bagaży i ruszamy. Nie napisałem, że wyjazd był z Rzeszowa. Jedziemy, pierwsze sprawy organizacyjne itd. W Jaśle dosiada się grupa polskich pielgrzymów z Irlandii oraz młody ksiądz z gitarą, który jest tam właśnie ich pasterzem. Rozpoczynają się modlitwy, pieśni, itd. i tak sobie myślę: *w co ja się wpakowałem? Jak ja to wszystko wytrzymam? To jest jakaś sekta!* Jedziemy jednak dalej, powrotu nie ma.

I co się dzieje? O ile na początku podchodziłem niechętnie do tego wszystkiego, to z każdym kilometrem zaczynam w to wszystko powoli wchodzić. Słucham wszystkich historii o Medziugorju, o o. Slavko, o tajemnicach, które mają się urzeczywistnić, itd. Wchodzę bardziej otwarcie w modlitwę, oglądam z zaciekawieniem wyświetlane filmy. Praktycznie chyba byłem jednym z nielicznych, który nie spał przez całą drogę. Docieramy następnego dnia na miejsce ok. 9.30. Zakwaterowanie, prysznic i idziemy. Chociaż jesteśmy pierwszy raz w Medziugorju (byłem z żoną i synem) trafiamy bez problemu do Kościoła. Krótka modlitwa i idziemy dalej. Wychodzimy z Kościoła i praktycznie stanąłem jak wryty. **Wszędzie księża i spowiedź.**

Ale jaka spowiedź? Ot, tak sobie w cztery oczy rozmawiają. O nie! – powiedziałem sobie w duchu – ja na pewno tu nie przystąpię do spowiedzi. Mało tego, namówiłem jeszcze żonę że, dzisiaj nie, nie jestem gotowy. Wieczorem pierwsze nabożeństwa, Różaniec, Msza Święta, Komunia i co? – i stoimy jak dwa kołki i przepuszczamy wszystkich po Pana Jezusa. Muszę napisać że, po 24 godzinach od podjęcia decyzji że, **nie pójdę tutaj do spowiedzi**, nie siedziałem przy kapłanie podczas wyznawania grzechów tylko klęczałem. Wmówiłem sobie że, w tym budynku gdzie wchodzi się, jak się okazało do małego pomieszczenia, musi być konfeson. Pomyliłem się i musiałem przez ok. pół godziny klęczeć przed kapłanem, ale była to spowiedź życia. Nie wiem do dzisiaj jak to się stało, ale opowiedziałem w tym czasie praktycznie swoje życie.

Wyszedłem lżejszy ok. 15-20 kg i wtedy właśnie zaczęły się cuda. **Muszę jeszcze napisać o pewnej dziewczynie**, która zachodziła się od płaczu – mało powiedziane – to był niesamowity szloch, przy którym kładła się klęcząc na ziemię. Zrobiło mi się Jej strasznie żal. Pomyślałem że, przeżywa jakąś tragedię. Zrozumiałem co przeżywała właśnie ostatniego wieczoru podczas adoracji, gdy przeżyłem to samo. Ryczałem nie wiedząc co się dzieje, usiłując to powstrzymać. Mówię sobie: *Ludzie, stary chłop, 37 lat i ryczę, co się dzieje?* Nie mogłem oderwać w tym czasie wzroku od Najświętszego Sakramentu. Jak wcześniej nie mogłem klęczeć 5 min. tak teraz klęczałem przez te 34 min. jak zamurowany. Prawa ręka zasłaniała policzek, aby syn nie widział, ale wyczuł po jakimś czasie jak zacząłem smarkać w środku lata. Później już wszystko było mi obojętne. A niech się patrz! Przecież nie jestem w stanie tego powstrzymać.

Na koniec adoracji kapłan wyjął Pana Jezusa z dużej monstrancji i zaczął błogosławić ludzi idąc po schodach. W tej chwili straciłem jakby możliwość patrzenia na Pana Jezusa. Myślałem że, to podrażnienie od łez, ale ostanie błogosławieństwo i tak jakby człowieka coś puściło, otworzyłem znowu normalnie oczy. Wyczytałem gdzieś że, po takim darze Pan Bóg pozwala spojrzeć na świat swoimi oczami. Trzy następne miesiące to czas niesamowity: pokój, pokój i jeszcze raz pokój. Nikt nie był w stanie wyprowadzić mnie z równowagi. Zabrane zostało wiele rzeczy: zakłady bukmacherskie, alkohol, język (wcześniej – śmieję się teraz – na 10 słów 6 było przekleństwem. Jak wróciłem stamtąd i ktoś przy mnie zaczął przeklinać, to miałem wrażenie że, ktoś daje mi w łepetynę).

Wprowadziłem już od pierwszego wieczoru po powrocie Różaniec, czytanie Pisma Świętego, uczestniczymy w Eucharystii codziennie, jestem u spowiedzi każdego miesiąca. Nikt mi nie wmówi dzisiaj że, to miejsce nie jest święte i że, nie przychodzi tam NASZA MATKA. Zostały jeszcze papierosy. Popatrzmy jeszcze na jeden szczegół. To wszystko wydarzyło się w dniu 5 sierpnia. 24 kwietnia wertując kolejną książkę o Medziugorju czytam że, Gospa wyjawiała swoje ziemskie urodziny – właśnie w dniu 5 sierpnia – myślałem że, znowu spadnę z krzesła. Matka Boża daje mi w tym dniu prezent – niesamowity prezent – a powinno być odwrotnie. Dlatego jadę w tym roku ze swoim prezentem. Z paczką papierosów i z zapalniczką.

Jadę zostawić to pod Niebieskim Krzyżem i jestem pewny że, to wszystko się uda. To są po prostu cuda.

Następnym razem opiszę następne cuda, które wydarzyły się tam na miejscu oraz po powrocie m.in. o św. CHARBELU, o niesamowitej burzy 7 sierpnia w dniu powrotu, o tym jakie cuda przydarzają mi się codziennie m.in. z Pismem Świętym, o cudzie związanym z różańcem. Pan Bóg uwielbia zadziwiać i uwielbia jak jesteśmy Nim zadziwieni. Przez ok. 20 lat nie przeczytałem żadnej książki. Od powrotu z Medziugorja połykam jedną za drugą. Wszystko związane jest z wiarą katolicką. Pan Jezus powiedział: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię*. Matka Boża prosi w Medziugorju: *Bądźcie moimi apostołami*. I ty możesz zostać apostołem wystarczy oddać się ot tak rzeczywiście Panu Bogu. Nasz Pan powiedział: *będziecie wskrzeszać umarłych*. Zdajecie sobie sprawę że, macie taką możliwość? Tak! Wskrzeszać umarłe dusze, które są obecnie daleko od Pana Boga. Chwała Panu oraz Gospie. (cdn)

Tomek

Pobratymstwo

Moc Modlitwy

Droga Rodzino Modlitewna, to orędzie otrzymaliśmy w darze w przededniu rocznicy Zjazdów naszej Wspólnoty Modlitewnej, który obchodzimy 31 maja. Słowa Matki Bożej: **„Dziś również jestem z wami”** podkreślają, że nie świętujemy minionych wydarzeń, lecz to święto czimy razem z Matką Bożą. Stąd też nie powinniśmy wątpić Kto i w jakim celu nas gromadzi.

„Z radością wzywam was wszystkich: módlcie się i wiercie w moc modlitwy”. To wezwanie słyszymy w Medziugorju od 34 lat. Te powtarzające się wezwania, kierowane do każdego z nas, każą zastanowić się, czy nie jest może tak, że modlitwa bez wiary i ufności nie przynosi oczekiwanych owoców. Ludzie często nazywają modlitwą bezrefleksyjne powtarzanie słów, recytowanie cudzych modlitewnych wzorców itp., a przecież sam Jezus w Ewangelii zwraca nam uwagę, że tak samo czynią poganie.

Nasza modlitwa musi wypływać z serca namaszczonego Duchem Świętym, a taka modlitwa jest zawsze owocem

szczerzej miłości, pokornej wiary i wdzięcznej duszy. To Duch Święty inspiruje naszą modlitwę, co więcej, to On modli się w nas, posługując się nami i naszym otwartym sercem, naszym istnieniem, tak jak muzyk posługuje się instrumentem, z którego wydobywa miłe dźwięki dla ucha. Od Niego pochodzi również moc naszej modlitwy i wtedy modlący się ma poczucie wszechmocy Boga i wszechmocy modlitwy.

Do modlitwy dołączajmy nasze własne intencje, lecz prosimy by we wszystkim wypełniła się wola Boża. Bóg wysłuchuje naszych prośb i błagań, lecz jak nauczał Jezus, szukajmy wpieryw Królestwa Bożego, a wszystko inne będzie nam dodane. Dlatego Matka Boża mówi: „*Modlicie się i wiercie*”. Modlitwy uczymy się wpieryw w rodzinie, która powinna czuć nad darem wiary i darem modlitwy, a potem w Kościele. Wspólnie z Kościołem modlimy się jako członkowie wielkiej rodziny w wierze.

Modlitwa wypływająca z otwartego i pokornego serca owocuje dziełami miłości. Człowiek, który się modli, potrafi czynić dzieła miłości i miłosierdzia, zarówno w wymiarze ducha jak i ciała. Modlących nie trzeba namawiać do modlitwy o nawrócenie grzeszników, w intencji Ojca Świętego, biskupów i kapłanów, gdyż czynią to z ochotnego serca. Nie stanowi też problemu podzielenie się chlebem z głodnymi i służba na rzecz ubogich i potrzebujących. Człowiek modlący się zawsze ma coś do darowania, ofiarowania innym, gdyż na modlitwie serce i ręce modlących napełniane są wieloma darami i łaskami. Modlitwa uzdalnia chrześcijanina do kreatywnej miłości, jest szkołą pięknych manier i właściwego zachowania się w każdej sytuacji.

Dlatego Matka Boża mówi: „*staniecie się radością dla innych*”. Tak mówi się o człowieku wielkiego serca, niosącemu każdemu pokój i dobro, taki człowiek jest zawsze i wszędzie mile widziany i oczekiwany. Każdy bowiem pragnie miłości, akceptacji, dobrego słowa, uśmiechu i wiernej przyjaźni na dobre i na złe.

Macierzyńskie słowa: „*Wasze świadectwo będzie mocne, a wszystko co czynicie będzie przeniknięte Bożą czułością*”, realizują się w spotkaniu człowieka z Bożą czułością, która owocuje nawróceniem. Tak się działo podczas spotkania Jezusa z jawno grzesznicą Marią Magdaleną, Zacheuszem, Szymonem i Nikodemem, Tomaszem, Piotrem i Pawłem, Augustynem, Franciszkiem z Asyżu i papieżem Franciszkiem z Argentyny.

Rzesze nawróconych po dziś dzień wciąż na nowo wkraczają na historyczną arenę świata, a Boża czułość nie maleje, jest wielka i nieograniczona jak ocean, w którym każde ludzkie, niespokojne serce doznaje pokoju, jeśli tylko zechce się w nim zanurzyć. Chrześcijanin na modlitwie zanurza się w Bożej miłości i czułości i staje się człowiekiem o nowym sercu, człowiekiem napełnionym Bożymi darami, upodabnia się do Jezusa i staje w jednym szeregu ze świętymi, których z ogromną tęsknotą wyczekuje nasz kraj i Kościół. **Chrześcijanin, który się nie modli** odczuwa opory wobec Boga i swoich bliźnich. Żyje w stanie permanentnego zagrożenia i w poczuciu odrzucenia, mimo iż znajduje się we Wspólnocie Kościoła. Dlaczego tak się dzieje? Ano dlatego, że na swoje nieszczęście, ze swojego życia wyeliminował modlitwę, a takie życie nie przynosi owoców. Czuje się zmęczony nosząc w sobie serce z kamienia i jest nieszczęśliwy z powodu ołowianej maski, którą nosi na twarzy, a która nie pomaga mu w sprzedawaniu swojego wizerunku humanisty i dobroczyńcy.

To dlatego Maryja przekazuje nam słowa niosące wielką nadzieję i głęboką pociechę: „*Ja jestem z wami i modlę się za was i wasze nawrócenie, dopóki nie postawicie Boga na pierwszym miejscu*”. Maryja, nasza Matka, modli się w intencji naszego nawrócenia i dlatego jest z nami. Czeka, dopóki każdy z nas osobiście nie odpowie na to wielkie wezwanie i wyzwanie. Medziugorje jako Kościół pielgrzymujący żyje Bożą miłością i okazuje Bożą czułość. Czuły i delikatny jest nasz Pan w konfesjonalech Medziugorja. Pomyślmy tylko jak wiele ambulatoriów nam daje, w których nas leczy, odziewa w nowe szaty, rozbija nasze kamienne serce i obdarza nowym, wrażliwym ludzkim sercem, które potrafi płakać, wybaczać, modlić się i wierzyć.

Synowi marnotrawnemu nie potrzeba nic więcej ponad czułe przytulenie do serca w objęciach kochającego Ojca. Wszyscy inni go zawiedli, rozczarowali, ogołocili z dóbr materialnych, oszukali, a tylko On, Ojciec, jedna wielka czułość, oczekuje z nieskrywaną radością. Wszyscy fałszywi przyjaciele znikają, a na pierwszym miejscu pozostaje On – „mój Bóg i Pan” jak zawołał Tomasz Apostoł. Święty Franciszek natomiast ze łzami w oczach wypowiada słowa: „Bóg mój i wszystko moje”. Papież Franciszek staje przeciw całemu światu i faryzeuszom w walce o godność Boga w każdym ubogim, apelując

o wrażliwość i okazanie Bożego miłosierdzia każdemu grzesznikowi.

Posłuchajmy więc Matki, która jest z nami i modli się, abyśmy uwolnili się od błędnego sposobu myślenia i własnych słabości. Padnijmy na kolana i zaczynajmy się modlić przed Nim, Ukrzyżowaną Miłością, aby Boża miłość i czułość wyzwoliła nas z pychy i karierowiczostwa. Stańmy z różańcem w rękę przed Maryją i pozwólmy Jej nauczać. Nie zasłaniajmy się czczymi wymówkami, że nie mamy czasu na modlitwę i nie potrafimy się modlić.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **za Ojca Świętego Franciszka i jego misję w Sarajewie**, która stanowi symbol zagrożonej Europy tkwiącej w oporze przeciwko pokojowi i pokojowemu współistnieniu przez zaparcie się Jezusa i Ewangelii, przez prześladowanie chrześcijan i Kościoła: – **o zesłanie Ducha Świętego na Europę**, aby Sarajewo stało się nowym Jerozolimem, skąd popłynie orędzie pokoju: – **za pielgrzymujących do Medziugorja**, aby w spotkaniu z Matką Bożą doznali przemiany serca i wstąpili na drogę nawrócenia. Za Widzących i wszystkie osoby szerzące orędzie Królowej Pokoju.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Serwis Rodzinny



Okiem pielgrzyma

Wspomnienie
sp.

Ks. Stanisława Kolarskiego

Pożegnaliśmy w dniu 20 maja 2015 r. wspaniałego Kapłana, któremu zawdzięczamy wielkie dzieła w naszych sercach. Ks. Stanisław to wielki czciciel Matki Bożej i Pana Jezusa Miłosiernego, a to stało się źródłem Jego miłości do każdego człowieka. W parafii na Woli Justowskiej w Krakowie wprowadził nabożeństwa do Matki Bożej Królowej Pokoju – stało się to po Jego pielgrzymce do Medziugorja w roku 1993. Kontynuował modlitwy i adorację Pana Jezusa, którą zaszczerpiła w Jego sercu Królowa Pokoju. Był to dla mnie też czas zagubienia i straszliwej tęsknoty za Bogiem, ale moje poszukiwania wydawały się daremne.

Na szczęście podpowiedział mi ktoś, żebyśmy uczestniczyła w nabożeństwach medziugorskich na Woli Justowskiej każdego 25 dnia miesiąca, a więc nie zwlekając udałam się do tej parafii i oddałam serce Matce Bożej w tym tłumie modlących się ludzi. Nie opuszczałam nigdy tych nabożeństw, jeździłam z moimi dziećmi, które chętnie odmawiały Różaniec publicznie przed Mszą Świętą i były bardzo dumne, że potrafią prowadzić Różaniec mając odpowiednio 4, 8 i 10 lat. Cała trójka klęczała pięknie na stopniach ołtarza i dziesiątki Różańca płynęły do Serca Matki Bożej. Teraz rozumiem jak wielkim człowiekiem był ks. Stanisław, który dla każdego człowieka i małego i dużego znajdował w kościele jego własne miejsce.

Ks. Stanisław bardzo dużo się modlił, a nadto umiał dzielić się wiarą i miłością z wiernymi, często osobiste wspomnienia były tak wzruszające, że zapadały w serce. Mówił o swoim dzieciństwie na stopniach małego parafialnego kościołka, gdzie lubił przebywać „przeganiany” lagą swojego proboszcza, bo za daleko się zapędzał. O mamie, która wlewała w Jego dziecięce serduszko miłość i wytrwałość w Bożym życiu, o przeżyciach duszpasterskich itp. Wszystko to poparte żywą gestykulacją i humorem wprowadzało nastrój radości, ale zawsze kończyło się wielkim wezwaniem przyłgnięcia do Serca Jezusa i Matki Bożej. Czasami zawstydziała mnie Jego siła wiary i modlitwy, szczególnie, kiedy prosił nas o przynajmniej dziesiątkę Różańca dziennie. Sam odmawiał wszystkie jego części i na palcach jednej ręki mógł wyliczyć, że kiedykolwiek opuścił tę piękną modlitwę, o którą prosi Matka Boża, a o tę modlitwę zabiegał i przykład tej modlitwy dawał nieustannie Święty Jan Paweł II.

Modlitwa, post, jałmużna – nauczał i przypominał nieustannie ks. Stanisław, a sposób, w jaki przekazywał naukę był dziecinnie zrozumiały. Katecheza o poście pozostanie mi w pamięci do końca życia. Chciałam pościć „po swojemu”, więc środy i piątki objadałam się paluszkami sezamowymi lub innymi smacznymi wafelkami bezcukrowymi, a tymczasem jak złapano na gorącym uczynku własnym uszom nie wierzyłam jak ks. Stanisław prosił, abyśmy pościli jak sam Jezus w dzieciństwie, a „przyjemne chrupanie” (jak się wyraził) zostawili na inny czas a nie piątek czy środę. Ale miałam minę, gdy to usłyszałam – do dziś chce mi się śmiać z mojej głupoty.

Otwarty na wszelkie przejawy działalności duszpasterskiej ks. Stanisław przyjmował rzesze pielgrzymów, które jak owce bez pasterza ściągały do Jego parafii, gdyż umiał prowadzić do Jezusa i wszczepiał w nich wiarę, że jedynym sposobem leczenia ran duchowych jest pozwolić Jezusowi leczyć swoją duszę. Od wiosny 1996 r. wprowadził w swojej parafii kolejne nabożeństwo: czwartkowe (w pierwsze i trzecie czwartki miesiąca) i Wola Justowska stała się szybko niezwykle miejscem pielgrzymek czcicieli Jezusa Miłosiernego. Okazało się, bowiem, że Panu Jezusowi spodobało się właśnie w tym miejscu działać.

Prowadził nabożeństwa z adoracją Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie i trwały one od siedemnastej lub osiemnastej do północy, ale wszyscy w tym małym, drewnianym, ciasnym kościółku nie widzieli świata ponad Zbawiciela i w żarliwej modlitwie powierzali siebie, swoje rodziny, ojczyznę i cały świat. Często zdarzały się uzdrowienia z przedziwnych chorób, rozwiązywały się sprawy, które po ludzku były beznadziejne i niemożliwe do spełnienia – Bóg wskazywał wyjście i ludzie Ignęli do Eucharystii. Ks. Stanisław Kolarski był nieustrudzony i nie nużył się ani trwaniem przed Bogiem, ani rozmowami z pielgrzymami, ani pracą w parafii – wręcz przeciwnie: emanował z niego pokój i radość, dla wszystkich miał uśmiech i dobre słowo, wiem też, że bardzo dużo pomagał biednym i potrzebującym.

Z Jego parafii wyruszały pielgrzymki do miejsc świętych, a kiedy powracali witał ich jak ojciec i miał przygotowany jakiś bigos czy grochówkę, aż zazdrościłam tym ludziom, że mają tak czułe, a nawet tkliwe powitanie kochającego proboszcza. Nigdy nie mówił źle o żadnym parafianinie czy pielgrzymach, nawet tych „trudnych” – Jego wyrozumiałość, cierpliwość i wielkoduszność była niewyczerpana, nawet, jeśli widział próby manipulacji umiał znaleźć Boże rozwiązanie. Sam pielgrzymował i znosił trudy i wyrzeczenia stąd rozumiał każdego człowieka, myślę, że głębie miłości wyniósł z domu rodzinnego, gdyż mając liczne rodzeństwo znał problem opiekuńczości i wszczepiał miłość do każdego człowieka parafianom i pielgrzymom.

Duszpasterstwo ks. Stanisława to ogromna praca zbliżania ludzi do Boga i przybliżania kochającego Boga ludziom przez Serce Maryi. Niezliczone funkcje,

które pełnił np. kapelana szpitalnego, opiekuna pszczelarzy, wypełniał sumienie i z oddanym Bogu i ludziom sercem. Modrzewiowy kościół na Woli Justowskiej w Krakowie był tylko ramą. Obraz tworzyli rozmodleni ludzie szukający Boga, a ks. Stanisław był im przewodnikiem, ojcem i budowniczym żywego Kościoła w sercach ludzi. Kościoła tętniącego świeżością życia chrześcijańskiego pierwotnych wspólnot, duchem modlitwy wstawienniczej o niezwyklej wprost mocy, jak za życia Apostołów po zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Kapłan bogaty duchowym bogactwem Bożej mocy dzięki obecności i modlitwie ludzi – żywego Kościoła. (cdn)

Janina Kukulka

ECHO Echa

Szczęść Boże!

Przesyłam wspomnienie o śp. Helenie Koba, która zasnęła w Panu 6 czerwca 2015 roku. Gorliwa czcicielka Królowej Pokoju, orędowniczka idei i działań krzewionych przez „Echo Maryi Królowej Pokoju”. Zajmowała się kolportażem „Echa” w swojej parafii. Była współzałożycielką Stowarzyszenia Królowej Pokoju, powstałego w Bielsku – Białej w 1990 roku i współorganizatorką wielu pielgrzymek do Medziugorja – sama była tam dwadzieścia kilka razy. Po zakończeniu działalności Stowarzyszenia założyła aktywnie działającą do dziś, jedyną w okolicy Wspólnotę Królowej Pokoju. Wspólnota realizuje swoją działalność w parafii św. Jana Chrzyciela w Bielsku Białej – Komorowicach, ale skupia także wielu czcicieli Matki Bożej z Medziugorja spoza parafii. W każdą środę i każdego 25 dnia miesiąca śp. Helena prowadziła nabożeństwo ku czci Matki Bożej Królowej Pokoju. O niezwykle istotnej roli, jaką odegrało w jej życiu Medziugorje, świadczą słowa, które zawarła w krótkim testamencie – liście pożegnalnym, napisanym na kilka dni przed śmiercią. Już na samym początku tego testamentu pisze: „Chcę podziękować przede wszystkim Dobremu Bogu za 62 lata życia pełnego i radosnego pielgrzymowania do miejsc świętych w kraju i za granicą, za „przygodę” z Królową Pokoju Maryją, której poświęciłam 25 lat swojego życia”. Wyróżniała się pobożnością i gorliwością apostołską. Była matką kapłana.

Do ostatnich dni realizowała Medziugorskie wezwanie: „módlcie się sercem”. Z wyrazami szacunku.

Mąż – Mikołaj Koba

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Jej świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym, z Tobą Panem aż na wieki wieków. Amen.

Kącik wydawniczy



Twarz w twarz z demonem

Ks. Giuseppe Tomaselli sdb, egzorcysta

Nietypowy wywiad przeprowadzony przez Autora z jego doświadczenia bycia egzorcystą, polecamy tym wszystkim, szczególnie teraz patrzą na to wszystko co dzieje się na świecie.

* * *

– *Mów: czy wszystkie demony mają taką samą siłę?*

– „Nie. Chrystus tego nauczał, kiedy zwrócił się do Apostołów bezsilnych wobec demona siedzącego w opętanym: „Ten rodzaj demonów można zwyciężyć tylko przez post i modlitwę”. Najpotężniejszymi są demony nakłaniające do nieczystości seksualnej. Ja jestem jednym z przywódców takich demonów. Ja i moi podwładni zazwyczaj zwyciężamy w walce z człowiekiem”.

– „Seks, aborcja, rozwód, okultyzm: oto jak udaje mi się prowadzić ludzi do piekła...”

– „Jak pasterz cieszy się widokiem łąk porośniętych obficie świeżą trawą, tak i ja raduję się, a może nawet i więcej, gdy patrzę na masy kobiet biegnących za nowoczesną modą, szczególnie na plażach. **Z niecierpliwością, my demony nierządu, czekamy na okres letni**, aby jeszcze więcej ludzi związać naszymi sieciami nieczystości”...

„Ja jestem bardzo sprytny; aby osiągnąć swój cel w świecie, osłabiam autorytet rodziców, którzy są pierwszymi odpowiedzialnymi za nieprzyzwoity sposób ubierania się ich córek. Kobiety noszące się bezwstydnie utwierdzam w przekonaniu, że nie robią nic złego, ponieważ obecnie prawie wszystkie tak się ubierają”...

Od Redakcji



Ivanka Ivanković Elez miała swoje doroczne objawienie, które trwało 4 minuty, w domu rodzinnym tylko w gronie najbliższej rodziny. Po objawieniu Ivanka powiedziała – str. 1.

Uroczystości 34 Rocznic

24.06 – Mszy św., którą koncelebrowało 188 kapłanów, przewodniczył i homilię wygłosił o. Svetozar Kraljević ofm. W Rocznicę – **25.06** – odprawiono 22. Msze Święte językowe. Na wieczornym nabożeństwie głównym celebransem był i homilię wygłosił o. Miljenko Šteko ofm – Prowincjał franciszkańskiej Prowincji BiH. Koncelebrowało 220 kapłanów. Na zakończenie Mszy św. Maria Pavlović, Ivan Dragičević, Jakov Čolo – odmówili *Magnifikat*, a o. Marinko Šakota ofm, proboszcz, pozdrowił obecnych i podziękował za wszystkie łaski otrzymane od Boga w tym okresie 34. lat.

Nabożeństwo transmitowało na żywo Radio „Mir” Medjugorje oraz wiele innych stacji internetowych. Po Mszy Świętej była całonocna Adoracja Najświętszego Sakramentu.

Po raz 24. – 24.06. o godz. 6.00 z klasztoru w Humcu, na czele z o. Marinko Šakota wyruszył „*Marsz Pokoju*”, zakończył się ok. godz. 10.00 przy kościele św. Jakuba błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.



27.06.2015 r. – Radio Watykańskie: decyzja w sprawie Medziugorja najwcześniej jesienią.

Tak poinformował watykański rzecznik, **dementując tym samym rewelacje** (swoje pobożne życzenia) włoskiego dziennika *Il Giornale*, który – w dniach obchodów Rocznic – donosił, że »Kongregacja Nauki Wiary zaleciła, by pielgrzymi odwiedzający Medziugorje nie utrzymywali kontaktów z „Widzącymi” i zakazała uczestnictwa w „objawieniach”, których nie należy uznawać za nadprzyrodzone«. Ks. F. Lombardi sprecyzował ponadto, że **Kongregacja nie odbyła jeszcze swego posiedzenia, które byłoby poświęcone konkluzjom raportu w sprawie Medziugorja** (patrz str. 7).

REKOLEKCJE: Post i Modlitwa

Organizowane są **co miesiąc** w każdy Pierwszy Piątek miesiąca od 15.00 do niedzieli do 16.00 w Marcinkowie k/Skarżyska Kamiennej. Koszt: jeśli ktoś może to ok. 100 zł.

Wakacyjne 04–09.08. Koszt: gdy ktoś może 200 zł. Dojazd PKP: Skarżysko Kamienna na Ostrowiec. Zmotoryzowani: droga Skarżysko – Wąchock przez Majków. **Zgłoszenia:** o. Rajmund Guzik 512 322 412, rajmar7@wp.pl Z modlitwą i kapłańskim błogosławieństwem

o. Rajmund Guzik

„Medziugorskie” Rekolekcje z Królową Pokoju

„Pomóżmy Królowej Pokoju wypełnić Jej plan, który otrzymała od Jezusa, swego Syna!”. Prowadzenie o. Eugeniusz Śpiołek.

1 – w Ognisku Bożego Pokoju k/Suchiec powiat Ostrołęka, 01–08.08; 08–16.08. Zgłoszenia: e-mail: ogniskobozegopokoju@gmail.com; tel. 604943477, 509458864.

2 – na Jasnej Górze, 28–30.08.2015 r. rekolekcje i zamieszkanie w domu pielgrzyma na Jasnej Górze, Msze święte w kaplicy MB Częstochowskiej. Zapisy, noclegi i informacje w godz. 19–22: 515175005.

o. Józef Koszarny, kapucyn

25 lipca w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzieło*” *Echa*.

WYJAZDY 2015 r.

Medziugorje – Pielgrzymki bez turystyki

- **26.09–04.10** – Anielska,
- **21–29. listopada** – Rocznicza śmierci o. Slavko,
- **28.12–05.01.2016** – Sylwester.
- **05–15.11.** – Włochy – pielgrzymka objazdowa.

Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620.

W związku z możliwością przyjazdu do Polski Gości (niekoniecznie Widzących) z Medziugorja lub z nim związanych, ponawiamy apel dla parafii lub ośrodków, które na swoim terenie chciałyby ich gościć o kontakt z Redakcją.

Ofiary na „ECHO” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „ECHO” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „ECHO” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

Zapraszamy na naszą stronę:
www.krolowa-pokoju.com.pl

„ECHO Maryi Królowej Pokoju”
31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Migocka
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
**„ECHO Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar**

Nakład: 13.900 egz.